PAMIĘTNIK ZAGRANICZNY.

23. Lutego. R. 1822. Nr: 8.

Wychodzi co tydzień. Prenumerata półroczna wynosi razem z Wandą w Warszawie Zło: 27. z Pocztą Zło: 30; bez Wandy w Warszawie Zło: 15. Po Województwach Prenumerata na sam Pamiętnik Zagraniczny bez Wandy nieprzyjmuje się. Przy końcu Tomu dodany będzie Tytuł i Spis rzeczy.

PAMIĘTNIKI CESARZOWEJ JÓZEFINY.

Szczegóły z życia prywatnego Napoleona i jego rodziny.

(Dokończenie)

Cesarz bardzo lubił robić na przekorę swojej żonie; Marji Ludwice zwłaszcza w początkach małżeństwa, trudno było przyzwyczaić się do wszystkich dziwactw Napoleona. Często kłócili się z sobą z powodu małego Napoleonka. Cesarz w niczem nieznał granic, nawet w pieszczotach; pewnego dnia igrając z nim, wziął go za rękę i zaledwie go niewywrócił, Marja Ludwika krzyknęła z przestrachu. ,,To nic, Pani — rzekł Napoleon do niej — To dziecię będzie miało naturę ojca, niebędzie mogło być ranionem.‟

Napoleon lubił fazolę i dawał ją jeść synowi, a często pomazał nią twarz małego Króla Rzymskiego, ażeby krzyczał. Marja Ludwika przelękniona wbiegała do pokoju i łajała za to męża.

Pójdź synu — rzekł pewnego poranku Cesarz do małego Napoleonka, przypatrz się temu dobrze.‟ Był to portret Franciszka II. który Arcy Xiężniczka potajemnie malowała. Napoleon daje pędzel synowi i każe mu zamazać twarz dziada. Dziecię śmiało się do rozpuku; na tak głośny śmiech wbiega Cesarzowa, i łaje synka. ,,Przyznaję się do winy — odpowiedział Napoleon — ale mi się ten portret niepodoba. Dobrze że go zamazał już go więcej nie obaczę.‟ Na te słowa Marja Ludwika okazała mocne wzruszenie i odtąd uważano iż oboje małżonkowie przez kilka dni byli dla siebie zimnemi.

Pani Letycja Bonaparte Matka Cesarza była niezmiernie śmieszną w swojem ułożeniu i w sposobie życia. Zawsze ubrana jak młoda panienka, nosiła suknie muślinowe, perkalowe, linowe i t. p. i wieniec kwiatów na głowie. Będąc rzadką pięknością w młodości swojej, jeszcze dotych czas zachowywała liczne ślady wdzięków. Napoleon często ją napominał iż jej ubior nieprzystoi na jej wiek i jest nadto prosty ażeby w nim pokazać się u dworu. Polecił nawet Pani Eliza Bacchiochi siostrze swojej później Xżnie

Lukki i Piombino, ażeby poprowadziła Panią Letycję do sławnego Lenormant i zakupiła dla niej stroje jej stopniowi i wiekowi bardziej odpowiadające. Po ustawicznych naleganiach i przełożeniach, przystaje nakoniec Pani Bonaparte, ale przybywszy do magazynu wszystko się jej zdawało nadzwyczajnie drogie, i chciała już powrócic z próżnemi rękoma; ale Pani Eliza zakupuje różnych towarów jedwabnych i materjalnych za 1000 talarów i zniewala matkę do zabrania ich z sobą, która potem chorowała dwa tygodnie z rozpaczy że tyle wydać musiała.

Po odjeździe Lucjana Bonapartego, Pani Letycja przeniosła się do jego hotelu. Płaciła rocznie 1200 franków jego służącym i odźwiernym których żywić niechciała. Trzej jego kucharze dostawali od niej jeden tylko fartuch i jeden ręcznik wspólny. Zachowała swego dawnego woziwodę z przedmieścia St Honoré, który jej dostawiał wodę za 5 centymów beczkę i nadto pomagał do czerpania wody gdy przychodziło pranie. Pani Letycja nie kazała osobno gotować dla swoich ludzi, ale tylko zostawiała im resztki schodzące ze stołu; brała na dzień 3 bułki i dzieliła się niemi ze starą służącą którą z sobą sprowadziła z Korsyki, i która jej od trzydziestu już lat usługiwała. Dla tego też gdy Pani Eliza Bacchiochi, i Paulina późnięj Xżna Borghesé, chciały się ucieszyć, wpraszały się do matki na objad, i śmiały się uważając jak za ich przybyciem matka posyłała po chleb do piekarza od którego taniej niż od przekupek brała. —

Gdy Napoleon przymusił matkę do prowadzenia domu, stara garderobiana podczas objadu, czekała na korytarzu na lokai odnoszących potrawy, i zamykała je w spiżarni od której sama klucze miała, wszystkie potrawy albo nietknięte wcale albo bardzo mało, i też same dawano nazajutrz, a częstokroć i dni następnych.

Gdy się pytano Pani Letycji, o przyczynę takiej skrupulatnej oszczędności w wydatkach, odpowiedziała: ,, kiedym na mojej głowie miała gospodarstwo całe, i dziewięcioro dzieci do wyżywienia, opędzałam wszystkie wydatki stoma ludwiksdorami. Teraz syn mój Lucjan nie jest jeszcze umieszczony a marnotrawi majątek niepojętym sposobem; nigdy niebędzie wstanie, dania posagu swoim córkom, ja ten obowiązek muszę wziąść na siebie; z resztą oszczędność zawsze jest potrzebna, kto wie co wypadnie.“

Po klęzkach kampanji Rossyjskiej, Napoleon został uwiadomiony iż matka jego za jednym obrazem ma ukryte pięć milijonów franków. Pewnego dnia zobaczywszy się z matką w Tiulerjach rzekł do niej: ,,Kochana Matko! wiem dobrze że masz pieniądze; mocnobyś mnie zobowiązała, gdybyś mi je chciała pożyczeć.“

— ,,Ah! Najjaśniejszy Panie! Jakżeż mnie obmówili przed Waszą Cesarską Mością, mam tylko istotnie tyle, ile mi na konieczne wydatki potrzeba.“

— ,,Kochana matko! Spodziewałem się od ciebie tej pomocy.“

— ,,Powtarzam Waszej Cesarskiej Mości iż wcale niemam pieniędzy. Com tylko miała, odesłałam jednemu z naszych znajomych. (Lucjanowi)

— ,,Wierzę temu — odpowiedział Napoleon i zwrócił rozmowę do innego przedmiotu.“

Wiedział przecie czego się miał trzymać, i we dwa dni po swojem widzeniu się z matką niespodzianie i incognito przyszedł do niej na objad. Wstawszy od stołu oglądał malowidła, a nakoniec zatrzymawszy się przed wielkim obrazem zasłaniającym szkatułkę, rzekł: ,,Byłbym kochanej matce nieskończenie obowiązany, gdyby mi ten obraz darować chciała.“ — ,,Z ochotą mój synu — odpowiedziała Pani Letycja — każę ci go zanieść do Tiulerjów.“

Napoleon zadzwonił natychmiast; wchodzą służący, kazał im zdjąć obraz ze ściany. Pani Letycja radaby była oprzeć się temu rozkazowi, ale Napoleon lubił być słuchanym. Zaledwie obraz został zdjęty, ukazała się nieszczęśliwa szkatułka. Napoleon chciał widzieć co się w niej znajduje i kazał wszystko zanieść do powozu; pożegnawszy się potem z matką która ze złości do słowa przyjść nie mogła, odjechał do domu.

Lucjan Bonaparte zostawił pokój doskonale umeblowany dla Panny Annet Guwernantki swoich dzieci. Letycja uznała rzeczą daleko dogodniejszą oddalić Guwernantkę, a pokój zostawić dla siebie. Panna Annet poszła z zażaleniem do Józefiny. Józefina tegoż samego dnia wieczorem mówiła o tem z Cesarzem. ,,Cóż chcesz Józefino! — rzekł do niej Napoleon z uśmiechem, mojej matce zawsze się zdaje że jej na wydatki nie wystarczy; skąpstwo posuwa do tego stopnia, iż będąc pewnego dnia przypadkiem u niej na śniadaniu, widziałem że jej na stół dają skowronków; wyssawszy z nich kilka tak była ostrożną iż je sama napowrót pokładła na półmisek. Gdym jej czynił uwagę iż Moljer mógłby z tego ułożyć doskonałą scenę, iż nawet przechodzi Harpagona, odpowiedziała mi z największą powagą. ,,Ta potrawa podobać się będzie osobom jedzącym tylko zwyczajne mięso. Tak więc nic nie będzie straconem mój Synu, i ja uszczęśliwię ludzi.“

Odsunąwszy żarty i krytykę na bok, trzeba powiedzieć na pochwałę Pani Letycji, iż lubiła zniewalać i czynić przysługi, i że w każdej okoliczności kiedy szło o wyrobienie jakiej łaski od Cesarza albo o wynagrodzenie niesłuszności, Letycja była najszczęśliwszą kiedy jej pomocy niedaremnie wzywano. Jak tylko mogła komu donieść dobrą wiadomość, sama spieszyła się z nią.

Opowiadają małe filuterstwo Pauliny Bonaparte, później Xżny Borghese, które jeżeli jest prawdziwe dowodzi jej lekkomyślności, ale razem i dobrego serca. W czasie kiedy się zdarzył ten przypadek, Paulina stała na najwyższym stopniu godności i znaczenia; i gdyby chciała otrzymałaby to przemocą, czego tylko dobrowolnie rada była dopiąć.

Hotel jej w Paryżu lubo obszerny i wygodny niezdawał sią jej przecie dostatecznym; dowiedziała się że pokoje w jednym z ościennych domów, miały też samo położenie i tęż samą wysokość co pokoje w jej hotelu. Natych miast wysłała Emisarjusza do właściciela, z prośbą, ażeby jej przedał swoj dom, i ofiarowała mu summę daleką wyższą od rzetelnej wartości. Właściciel tego domu był człowiek majętny; przyzwyczajony do swego domu, niechciał go przedawać, i z uporem odrzucał korzystne propozycje Pauliny. Xżna musiała więc przestać na uczynieniu mu drugiej propozycji, ażeby jej wynajął tę część swego pierwszego piętra która zdawała się jej koniecznie potrzebną. Układy w tej mierze rozpoczęte nie miały pomyślniejszego skutku, a cały interes wkrótce z jednej i z drugiej był jakby zapomniany, przecież Xżna o nim dobrze pamiętała. Właściciel sąsiad w pięknej porze roku odbywał bardzo częste podróże do swojej włości blisko Paryża leżącej. Skoro Xżna Borghese przekonała się o jego odjeździe, każe zwołać rzemieślników wszelkiego rodzaju. Przebijają mur oddzielający apartamenta Xiężny od pokojów które jej w domu sąsiedzkim jeszcze potrzebne były; wyrzucają meble na schody, kładą na krześle adres Notarjusza Xiężny, zamurowują wszystkie drzwi mające komunikącją z resztą domu, i tym sposobem wchodzi Xżna w posiadłość nowego mięszkania które meblu je i ozdabia w najświeższym guście.

Nie udało się tej zmiany zrobić tak skrycie, żeby się o niej odźwierny niedowiedział. Piszę więc natychmiast do swego Pana, i donosi wszystkie szczegóły gwałtu popełnionego. Łatwo domyśleć się można, iż właściciel nie spóźnił się z powrotem. Rozgniewany że go bezprawnie wywłaszczono biegnie do Adwokatów, do Sędziów, prosi o radę, żąda sprawiedliwości. Wszyscy byli tak niedorzeczni, iż mu radzili, ażeby się zgodził z wolą losu, ażeby był cierpliwy, i ażeby poszedł do Notarjusza którego adres znalazł w domu; nikomu nie przyszło na myśl poradzić mu ażeby udał się do Napoleona, który bez wątpienia niebyłby pochwalił sławnych czynów swojej siostry.

Nakoniec nasz Właściciel udał się do Notarjusza Xżny, który miał rozkaz zapłacić mu summę ofiarowaną albo za kupno albo za najem domu jakby się mu spodobała. Ludzie nierozsądni do których chodził po radę, straszyli go, że proces mógłby na niego ściągnąć prześladowanie przekonawszy się nad to iż summa ofiarowana mu za dom przechodziła jego wartość, podpisał natychmiast kontrakt przedaży i bardzo był szczęśliwy że się jeszcze tak grzecznym sposobem uwolnił od niebezpiecznej i nazbyt śmiałej w przedsięwzięciach sąsiadki.

Siostry Napoleona miały we wszystkiem charakter Brata, były chciwe panowania. Pani Bacchiochi miała do tego najwięcej zdolności. Zostawszy Wielką Xiężną Lukki i Piombino ustanowiła rząd mocny i na dobrych prawach oparty. Policja jej była biegła, czynna, a przecież ludowi jej berłu podległemu

zostawiła wolność. Ministrowie byli dobrze dobrani. Dzięki im spokojność i swoboda panowała w całym kraju. Bonaparte porównywał bardzo często W. Xżnę do Królewej Elźbiety.

Rozmawiając pewnego dnia ze stryjem swoim z Kardynałem Fesch, stryj rzekł do niego: „Wyznaj, kochany synowcze że pycha jest, że tak powiem, grzechem w naszej familji wrodzonym; zaszczepiłeś ją twoim braciom i siostrom, i ja sam się przyznaję, że mię nawet purpura od niej nieuwalnia.“ Bonaparte śmiał się z tej otwartości Prałata, tymbardziej gdy mu Fesch przypomniał następujące zdarzenie z młodości Nepoleona, które przekonywa że mały Korsykanin niebyłby dozwolił, ażeby imie jego znikło w zapomnieniu. „Pewnego dnia, opowiada Kardynał — zszedłem cię jakeś czytał historją Kromwela; spytałem się ciebie, jakie masz zdanie o tej znakomitej osobie?

— Kromwel — rzekłeś do mnie — jest dobre dzieło, ale niedokończone.

Myślałem że mówisz o dziele i spytałem się jaką winę przypisujesz autorowi.

— Nie mówię o książce ale o osobie — odpowiedziałeś mi z żywością.

I później przekonałeś że zawsze godłem twoim była myśl którą przedemną w ówczas wyjawiłeś: Wszystko albo nic. —

Ludwik Bonaparte zupełnie różnił się charakterem od Napoleona. Był to człowiek prosty ale słodki. Długo niechciał przyjmować korony Holenderskiej; przewidywał że się nieutrzyma. Używał wszelkich sposobów pogodzenia stronnictw, i co jest rzeczą bardzo rządką, potrafił sobie zjednać szacunek tych nad któremi panował. Zyskał nawet ich ufność i przywiązanie. Ze wszystkich których Napoleon purpurą ozdobił, Ludwik był może jedynym co na tronie miał przyjaciół, co porzucając koronę żal narodu unosił za sobą. —

Podobnegoż sposobu myślenia była Pani Tascher de la Pagerie matka Józefiny. Niechciała nigdy nic przyjąć od swojej córki, w chwilach jej najwyższej pomyślności i znaczenia. „Mam więcej niżeli mi trzeba — mawiała w listach do Józefiny, bo nawet mam czem użyć moim rodakom w ich nędzy i nieszczęściu: Przestaje na tem. Nie lubię wielkości; zdaje mi się zawsze iż ich cień jest tak przemijający, że niemogę wierzyć trwałości szczęścia twojego. Kochana Córko! Obecności używaj z umiarkowaniem; nieufaj dworzanom; mam ich w obrzydzeniu. Zgubi cię ambicja Twego Męża. Gdybym go chciała słuchać zajmowałabym na Martynice stopień godny ciebie. Ah! Moja córko, moja najdroższa Józefino, tego tylko żałuję iż blask tronu twojego niepozwala ci jak dawniej ożywiać mojej samotności. Już w tedy niezostałoby mi nic do życzenia, gdybym cię przed śmiercią jeszcze raz do serca przycisnąć mogła.

Pani Tascher zeszła z tego świata w r.

1807. Józefina stratę matki tym dotkliwiej czuła, iż niemogła publicznie okazywać żalu swego; płakała po niej w milczeniu nocy, nosiła żałobę w sercu niemogąc jej nosić powierzchownie. Józefina zostawszy Cesarzową musiała się poddać okrutnemu prawu jakie jej przepisywał stopień Monarchini, a Pani Tascher niemając jak Pani Letycja tytułu Cesarzowej matki, Dwór nienosił po niej żadnej oznaki żałoby.

Napoleon niecierpiał Pani Tascher: „Jest to wieśniaczka w całej mocy tego wyrażenia niezdolna pojęcia większych wyobrażeń. Rozmawiaj z nią o pracy około roli, o sposobach gnojenia ziemi, o kurczętach i drobiu, a wtedy zobaczysz jak się jej twarz wypogodzi; gotowa ci powiedzieć „ Przenoszę to spokojne życie nad pierwszy tron świata.“

Taką była aż do śmierci Pani Tascher de la Pagerie. Niechciała przyjąć żadnych ofiar a nawet bezinteresowność do tego stopnia posuwała, iż gdy jej przysłano medaljon z miniaturą córki bogato dijamentami obsadzony, odesłała dijamenty małżonce Cesarza. „ Dość mi na obrazie — napisała — znajduję w nim podobieństwo ukochanej córki, niczego mi więcej nietrzeba. Miała w domu portret Napoleona, ale go zawiesiła w najmniej uczęszczanym pokoju. „Bałabym się, mówiła wesoło, ażeby mię nieogarnęła manja panowania; aby jej uniknąć odsuwam jak mogę najdalej z przed oczu moich obraz tego, który by mógł we mnie obudzić tę żądzę. I tak familja moja dość już świetności nabrała.

Tak opisuje Panna Le Normand Cesarza Napoleona; Józefinę i całą familją Bonapartego. Z tem dziełem dla wielu szczegółów do historji Napoleona przydatnych ważnem, starałem się zapoznać czytelników Pamiętnika Zagranicznego tak w treści jako i w główniejszych wyciągach. Jeszcze mi pozostaje umieścić jeden wyciąg z przypisków do tego dzieła, a tem jest historją spisku Malleta przeciwko Napoleonowi, podczas jego nieszczęść w Moskwie.

Jenerał Mallet podejrzany Cesarzowi, i pod pozorem szaleństwa zamknięty w domu warjatów, w r. 1812 powziął myśl spisku i przedsięwziął doprowadzić ją do skutku bez pewnego planu, bez wspólników i bez pieniędzy. Wymknąwszy się z domu w którym go trzymano, i opatrzywszy się w mniemane dekreta Senatu donoszące o śmierci Cesarza i mianujące Marszałka Mallet Komendantem Paryża, udaje się wśród nocy do koszar, i przeczytawszy mniemany Dekret Senatu, każe wystąpić Pułkowi, z którym idzie do więzienia Laforce, i jako Komendant wypuszcza na wolność niejako Lahorie Oficera ze sztabu na którego rozumiał że może się spuścić. Lahorie z oddziałem tegoż Pułku, ciągnie do Hotelu Ministra Policji, donosi mu o śmierci Cesarza Napoleona, i oświadcza mu iż ma od Senatu rozkaz zabezpieczyć się o jego osobie. Xże Rovigo zdurzony dwoma tak ważnemi nowinami dał się pojmać jak baranek. Przed siódmą z rana zamkniętym został w tem samem więzieniu z którego

przed dwoma godzinami wyszedł Lahorie, i w krótce dostał za towarzysza Prefekta Policji który z tą samą łatwością uwieść się dał.

Tymczasem Mallet udał się do sztabu jeneralnego placu dla pojmania tym samym sposobem Jenerała Hullin; ten przecież nieokazał się tak łatwowiernym jak Savary; chciał widzieć i przeczytać dekret Senatu. Mallet pod pozorem że go szuka po kieszeni dobył pistoletu, dał ognia, i strzaskał szczekę Jenerałowi Hullin. Na ten łoskot wpada Adjutant Laborde człowiek czynny i nieulękniony. Dowiaduje się o co rzecz idzie, przeponywa Oficerów którzy towarzyszyli Malletowi, iż byli tylko igrzyskiem zwodziciela, poszedł do niego i pojmać rozkazał. Udał się potem do Ministerstwa Policji, zastał tam Oficera Lahorie polecającego niższym Urzędnikom Policji wygotowanie Okolnika do niższych władz Rządowych, i naradzającego się z krawcem nad mundurem dla siebie. Pojmawszy go podobnież jak i Malleta, Laborde udał się do więzienia la Force i wypuścił Ministra Policji. Poszedłszy nakoniec do Prefektury, zastał w niej innego Emisarjusza zesłanego przez Malleta, i Prefekta równie łatwowiernego jak i Xże Rovigo zatrudniającego się urządzeniem sali w której miał się zebrać Rząd tymczasowy. O godzinie jedenastej z rana wszystko wróciło do dawnego porządku.

Marja Ludwika była w St. Cloud podczas tego poruszenia w Paryżu; trzeba przyznać na jej pochwałę iż w tej okoliczności okazała wiele zimnej krwi i odwagi. Wydała natychmiast rozkaz otaczającemu ją wojsku do wystąpienia pod bronią. Ale zaledwie miało czas wykonać jej wolą, gdy się dowiedziała iż spiskowi już są pojmani.

Czytamy następujące szczegóły w pewnem dziele wydanem w Anglji, nad postępowaniem Xcia Fouché w owej ważnej chwili.

,,.... Postępowanie tego Ministra bardzo było podejrzane w chwili spisku czyli raczej źle ułożonego planu Jenerała Malleta. Usprawiedliwiał się przed Napoleonem, iż wydał rozkazy pojmania tego zwodziciela, iż wsiadł na konia i przebiegał ulice Paryża dla uspokojenia umysłów. To prawda że wszystko to uczynił, ale dopiero wtedy gdy Laborda schwytał Malleta i Xcia Rovigo wypuścił z więzienia. Aż dotąd siedział spokojnie w hotelu i zdawało się że oczekiwał końca wypadków dla oświadczenia się za tą lub ową stroną.''

Wiadomość niepewna o zawczesnej śmierci Cesarza, ale pewniejsza o pojmaniu Ministra i Prefekta Policji, z niepojętą szybkością rozniosły się po całym Paryżu, nieczyniąc jednak najmniejszego wrażenia. Niewidziano ani radości, ani smutku oznaków; Przedmieścia Saint-Antoine i Saint-Marceau, tak burzliwe podczas wszystkich rewolucji, zachował, najgłębszą spokojność. Takie tylko uczucie ożywiało Paryżanów, jakiego doznają przyglądający się partji Szachów, ciekawość jak się to wszystko skończy. Naza-

jutrz zapomniano o wszystkiem, i tylko szydzono z przestrachu Ministra Policji.

ROZMAITOŚCI z ZAGRANICY pod względem STATYSTYKI, KUNSZTÓW, LITERATURY i TEATRU.

Z Anglji.

Anglja wystawia nader przyjemny widok dla przyjaciela ludzkości. Z raportu Duchowieństwa Angielskiego o szkołach składkowych w ich parafjach ustanowionych, okazuje się iż 159,518 dzieci odbierają publiczne wychowanie kosztem dobroczynnych zapisów bogatszych właścicieli ziemskich które to zapisy czynią 275,387 funtów szterlingów czyli Złpol: 11,015,480. W szkołach utrzymujących się z dobrowolnych składów uczy się 415,651 dzieci, w szkołach Niedzielnych tymże sposobem 401,087 uczniów. Tak więc 976,321 dzieci czyli prawie dziesiąta część ludności Anglji odbiera wychowanie darmo bo przez składkę dobrowolną.

We wszystkich trzech Królestwach Wielkiej Brytanji łącznie z Irlandją jest 6500 Instytutów czytania. 260 z nich mają tak wystarczające fundusze, iż corocznie zakupują wszystkie nowe książki w Wielkiej Brytanji wyszłe. W 600 innych Instytutach corocznie zakupione książki na drugi rok przez publiczną licytacją sprzedają, ażeby powiększyć kapitał Instytutu.

Od tych Instytutów zupełnie odrębne są publiczne bibljoteki, które w Anglji nieuważają za tak dogodne do rozszerzenia wiadomości, gdyż książki w nich składane, nie mogą być brane do domów, i nie mogą się z taką łatwością komunikować.

Z pierwszych 260 Instytutów korzysta przez czytanie 8000 familji, z 600 drugich familji 14,000. Oprócz tego jest w Anglji 150 Towarzystw do utrzymania Dzienników i Gazet do których zapisanych jest 900 familji. Z tego pokazuje się jasno iż w Anglji do 30,000 familji łoży na czytanie dzieł.

Te Instytuta są pod dozorem osób z grona Towarzystwa wybranych. Oprócz takich Instytutów, oprócz bibljotek publicznych są jeszcze prywatne bibljoteki pożyczające prenumeratorom książek do czytania, takich bibljotek jest 1500, mających Prenumeratorów do 100,000. Oprócz tego w każdem mieście, miasteczku i wiosce są małe towarzystwa utrzymujące Gazaty; takich towarzystw jest w Anglji 5000, a czytelników w nich przeszło 50,000. Nieliczą się jeszcze w to bibljoteki parafjalne, szkolne, towarzystwo pobożnych i klubów zakupujące książki wychodzące w właściwym tylko dla siebie zawodzie.

Nadto jest 150 towarzystw prywatnych dla rozkrzewiania wiadomosci fizycznych i mechanicznych, łożących na skupowanie książek wyszłych w tym przedmiocie i na drukowanie uznanych za użyteczne. Licząc zatem iż każda familja mniej więcej z 6, osób jest czytających i płacących za czytanie w Anglji 420,000 osób.